Rok I. Lwów 7 kwietnia 1883. Nr. 7.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową“ I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Do **Francyi** i **Włoch** kosztują obydwa pisma 10 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Nasi historycy a śp. Szujski i broszura Hohoffa:

„Protestantismus und Socialismus.“

(Historisch politische Studien. *Paderborn* 1881 X. 184 str., 90 ct.

(C. d.) Artykuł II traktuje „o skutkach „reformacyi“ na polu filozofii i religii“.

Krzyczą dziś: rozum, rozum i nic, tylko rozum! I w imieniu rozumu odrzucają wiarę, w imieniu rozumu wielbią „reformatorów“ XVI wieku. Tymczasem ci wszyscy, t. z. reformatorowie, byli wrogami rozumu, którego siły wysoko ceni Kościół katolicki, choć ich bynajmniej nie przecenia. Luter zwie rozum „waryatem“, „głupcem“ i wzywa chrześcian, by rozum „udusili, jak bestyą jaką“ i rzekli mu: „*halt' dein Maul und schweige!*“ Rozum, według Lutra, jest „największym nieprzyjacielem wiary“, „oblubienicą szatana“. Uniwersytety są „szkołami dyabelskiemi (*Mördergruben*, *Molochtempel*“), a nauki filozofów: „pustą tandetą i kłamliwą plotką“. Arystotelesa zwał: „Narristotelesem“, a filozofią „plwociną dyabła*)“. Kalwin również bluźni Bogu i rozumowi, kiedy uczy, że Bóg jednych ludzi bez ich winy stworzył na to, aby ich potępić, a drugich bez ich zasługi na to, aby ich zbawić; tamtym nic nie pomagają dobre uczynki i cnoty, a tym nic nie szkodzą żadne grzechy, ani występki. Nie inaczej uczy Melanchton, powiernik i przyjaciel Lutra, oraz Carlstadt. Mimo to jednak całkiem niekonsekwentnie odrzucili nieomylną powagę Kościoła Bożego i poddali nauki wiary pod krytycyzm własnego subjektywnego rozumu! Ztąd powstało zamieszanie największe: każdy rozumował, jak chciał, z wyjątkiem Lutra, bo ten sobie jedynie zastrzegł prawo tłómaczenia Pisma św., i z największą nietolerancyą drugim swe zdanie narzucał. Na miejsce nieomylnej powagi Boskiej Kościoła nastąpiła nieomylna powaga ludzka Lutra. Zarzewie jednak rzucone w masy nie dało się stłumić: każdy był najwyższym sędzią swej wiary, którą sobie, stósownie do swych upodobań, formułował. Ztąd wyrodził się zabobon, a w końcu niewiara. Również Luter**), Kalwin i Melanchthon negowali wolną wolę człowieka: z tego, cośmy już o pierwszych dwóch powiedzieli wyżej, łatwo się można o tem przekonać; ten ostatni zaś poszedł za swym mistrzem.

*) Czytaj: Döllinger: *Die Reformation*, I, 437. sqq; Riffel, *Kirchengeschichte der neuesten Zeit*, l. 25; Evers l. c. 365 sq.
**) Luter złożył swe przekonania w tej mierze w dziele „*de servo arbitrio*“, o którem powiada: „*denn kein einziges anerkenne ich als ein richtiges Buch von mir, ausser etwa de servo arbitrio und den Katechismus*“. List z 9 lipca 1537. (*De Wette*, V, 70).

„Kościół zaś w obec „reformacyi“ bronił rozumu i wolności człowieka; stracił całe kraje, bo nie chciał wydać wiary na łup samowoli książąt, ani świętości chrześciańskiego małżeństwa poświęcić rozpasaniu despotów. I dziś ten Kościół musi znosić zarzuty, że on jest wrogiem rozumu, że on służalcem despotyzmu — i tak *on* odpowiadać musi za grzechy „reformacyi“. Balmes, filozof hiszpański, pisze: „Protestantyzm, oddaliwszy się od nauki katolickiej, był naprzemian miotany między dwie przeciwległe sobie skały: jeśli chciał *porządek* ustalić, działo się to ze szkodą prawdziwej *wolności*; jeśli chciał podeprzeć *wolność*, stawał się nieprzyjacielem *porządku*. Z łona fałszywej reformacyi wyszły nierozumne nauki, które, wskazując na chrześciańską wolność, zwalniały poddanych od obowiązku posłuszeństwa prawowitej władzy; z łona tej samej reformacyi wyszedł system Hobbesa, uznający w despotyzmie państwa nieograniczonego bożka, któremu ma być wszystko poświęcone, bez względu na odwieczne zasady moralności, bez żadnego innego prawa, oprócz kaprysu mocarza, bez żadnej innej granicy praw, prócz tej, którą dawała jego siła. Tak musiało się stać, gdy władzę Bożą z ziemi wyrugowano; samemu sobie człowiek zostawiony nie zdoła nic innego sprowadzić, tylko niewolę, albo anarchią, jeden i ten sam stan tylko pod różną nazwą: panowanie siły brutalnej“ (*Protestantismus und Katholicismus*, Regensburg, 1862, II. 175). Najwcześniej przyniosła reformacya te owoce w *Anglii*, potem obdarzyła niemi *Francyą*, *Niemcy* i inne państwa. Prześliczną wiązankę cytatów, wyjętych z dzieł *angielskich*, *francuskich* i *niemieckich* na poparcie tezy powyższej znajdzie czytelnik na str. 43 nast. Tu tylko dodamy, że od owego ujemnego wpływu doktryn reformatorskich wcale nie były wolne państwa, które pseudo-reformacyi nie przyjęły, zostając katolickiemi. Przewaga władzy świeckiej nad Kościołem, płynąca ze systemu Lutra i tyrania, idąca w ślad za nią, rozwinęła się do wysokiego stopnia we Francyi za Ludwika XIV i w dalszym rozwoju spłodziła *janzenizm*, *gallikanizm*, (o którym *Thiers* słusznie wyrzekł*): „*le gallicanisme, c' est un protestantisme bâtard*“, „gallikanizm to protestantyzm zbękarciały“), wyuzdaną rozwiązłość i przygotowała wiek XVIII, wiek niewiary i rewolucyi. Śledząc działalność filozofów francuskich, musimy uznać słuszność słów *Teodora Mundta*, niegdyś professora na uniwersytecie berlińskim: „Z reformacyi wyłonił się najprzód duch sceptyczny nowego dziejowego rozwoju, który się nauczył powątpiewać o wszystkich istniejących tradycyach, i wsiąknął we Francyą, gdzie zapuścił korzenie nowoczesnej polityki, i nurtując do głębi

*) *Cruice*, *Vie de Msgr. Affre* str. 157.

społecznych stosunków we spół z wolnodumstwem XVIII wieku, ateistami i encyklopedystami przygotowuje rewolucyą." Godne też uwagi, jakie uznanie od dawna znalazł element niemieckiej reformacyi w najwybitniejszych francuskich umysłach, i jak mianowicie Voltaire, *który najprzód i najwyraźniej przejął się protestantyzmem i nadał mu formę francuskiej narodowości*, w swem „*Essai sur les moeurs et l'esprit des nations*" ukazuje dzieje niemieckiej reformacyi i charakter Lutra w jasnem i należytem świetle*)". Współpracownikami Voltaire'a w szerzeniu zgubnych zasad, które wybujały na gruncie reformacyjnym, byli Rousseau, Diderot, Holbach i inni „*esprits forts*", jak się z przechwałką nazywali; im to należy się zasługa wszczepienia we Francyą tego ducha niewiary i rewolucyi. Ostateczna jednak wina spada na reformacyą, jak zauważył uczony konwertyta Adam Müller: „reformatorowie rozsiali nasienie wszelkiego późniejszego nieszczęścia i rewolucyi".

Tutaj musimy zanotować pewien zarzut, który daje się słyszeć u nas, a nie dawno (sierpień 1882) był nawet w liberalnem pisemku *tarnowskiem* „Orzeł" podniesiony, że narody protestanckie stoją na wyżynie rozwoju i dobrobytu, podczas gdy narody i państwa katolickie upadają. Co przygotowało rewolucyą francuską, z której zasad i skutków po dziś dzień się Francya wyleczyć nie może, tośmy właśnie krótko naszkicowali na podstawie zeznań autorów protestanckich. Kto chce więcej mieć dowodów, niech weźmie do ręki Hohoffa, którego w całości tutaj tłómaczyć nie zamierzamy. Zgubne skutki reformacyi dały się czuć i państwom katolickim: ich „*ver rongeur*" jest reformacya, jej najwłaściwszy reflex w *janzenizmie*, *gallikanizmie*, *febronianizmie*, *józefinizmie*, *liberalizmie* i t. d. Te to „izmy", których nieboszczyk Metternich, powiadał, że bardzo nie lubi, te „izmy" podminowały społeczeństwa i państwa katolickie, wlały w nie pierwiastek śmierci, owładnąwszy umysłami tych, co nawą owych państw sterowali i sterują. Ślepym trzeba być, żeby tego na współczesnej historyi nie widzieć. Dla tych państw nie ma innej rady: albo muszą stoczyć się po równi pochyłej w przepaść herezyi, albo stać się na wskroś katolickiemi, nie *de nomine* tylko, ale *de nomine et re*. Jedynie powrót do zasad katolickich, wywieszenie tychże na swym sztandarze, może je ocalić od powolnego rozkładu: inaczej nic nie pomoże. Nie tylko korona ma być katolicką i praktykować przepisy religijne, ale od korony wszystko niżej aż do kancelisty w urzędach, do szeregowca w wojsku, do ostatniego posła, zasiadającego na ławach parlamentu i sejmu krajowego. „*Friss, Vogel! oder stirb*!" Niechaj nikt nie mówi, iż państwa katolickie upadają dla tego, że są katolickie, one upadają dla tego, bo są *za mało katolickie*! Zresztą kto ma oczy, niechaj patrzy na stan wewnętrzny *Prus* i *Niemiec*, *Anglii i Rossyi*; nie sądzę, żeby im miały powód *Austrya* lub *Hiszpania* zazdrościć! Zdaje mi się, że powaga monarsza, poszanowanie władzy, *conditio sine qua non* porządku i ładu społecznego, nigdzie bardziej nie są ustalone i głębiej zakorzenione, jak w społeczeństwach katolickich *Austryi* i *Hiszpanii*. Jeśliby kto inaczej myślał, to pewnie nie katolik. Co zaś sądzić należy o mniemanym dobrobycie państw protestanckich, niżej powiemy. W Niemczech poreformacyjnych na podstawie reformatorskiej zasady: „*cujus regio illius et religio*" władza książąt tak się wzmogła, że wszystkim się wydała tyrańską, i poczęto sobie przypominać lepsze czasy papieskie i rozmyślać nad tem, jak to „w domu ojca" bywało, podczas gdy tutaj trzeba się sycić „młótem, które jadają wieprze". Sebastyan Franck, zwolennik Lutra i pastor († ok. 1545) to szczere zeznanie robi w przedmowie do swej kroniki: „*Sunst im Papsthum ist man viel freier gewesen, die Laster auch Fürsten und Herrn zu strafen*; *jetzt muss Alles gehoffirt sein, oder es ist aufrürisch, so zart ist lezt die Welt worden. Gott erbarm's*". Protestant Chrystyan Thomasius († 1728) twierdził, że „drewniane jarzmo Papieztwa zostało przez luteranizm zmienione na *żelazne*!" (Dissert. Academ. t. 2. n. 18) Ale kto odrzucił powagę Bożą Kościoła, ten trudno miał się ugiąć przed powagą tyrana, często występnego, lub protestanckiego pastora i konsystorza. Biedny lud musiał się poddać, ale wytuczeni na pryncypiach luterskich i znający ich doniosłość, śmiało powtarzali słowo Lessinga: „jeśli macie do tego doprowadzić, że nasi luterscy pastorowie staną się naszymi papieżami, i zechcą nam przepisywać, gdzie mamy przestać badać w Piśmie, *to jestem ja pierwszy*, co małych papieżyków zamieni na Papieża!" (Lessing: *Sämmtliche Werke*, Berlin, 1825, VI. 113). Z tego też powodu przez palce patrzeli reformatorowie i ich następcy w urzędzie na wielkich i uczonych: niechaj robią, co chcą; niech filozofują, jak chcą; dość nam na tem, że nas popierają i wspólną nienawiścią ku katolicyzmowi łączą się z nami do wojny przeciwko Papieżowi. Kit, który łączył i łączy protestantów, jest protestacya przeciwko Kościołowi, negacya powagi jego, nienawiść wszystkiego, co trąci Rzymem, Papieżem i katolicyzmem!

Ks. dr. I. Bąba,
prof. hist. kościel. w Tarnowie.

(C. d. n.)

*) Theod. Mundt, *Geschichte der Gesellschaft in ihren neuen Entwickelungen*, Leipzig, 1856, str. 131.

W sprawach tercyarstwa św. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

W poprzednich nrach tego pisma zaznaczywszy znaczenie i doniosłość *absolucyi generalnej* i *błogosławieństwa papieskiego*, przystępujemy obecnie do skreślenia szkicu o powstaniu, wzroście i przywilejach Tercyarstwa, czyli III zakonu św. Franciszka Serafickiego.

Wiadomym jest stan Kościoła w XIII wieku, kiedy dla ratowania zgangrenowanego społeczeństwa, powołał Bóg takich bohaterów duchownych, jakimi byli św. Franciszek Assyzki i św. Dominik. I jeden i drugi, głosząc nauki ewangieliczne i założywszy 2 potężne zakony, odrodzili Kościół i społeczeństwo. Chodziło jednak jeszcze i o to, aby wpływ ducha św. Franciszka, jego zaparcie się św. i głoszone nauki pokory, posłuszeństwa, ubóstwa — tak sprzeczne z duchem świata, trwałą znalazły podstawę wśród osób, w świecie żyjących. I cel ten osiągnął właśnie Święty przez założenie t. z. III zakonu pokutujących, czyli Tercyarstwo. Oto początek tego zakonu:

Seraficki Patryarcha, założywszy dwa zakony, t. j. Braci Mniejszych i Sióstr ubogich, zwanych Klaryskami, udaje się w roku 1221 na dolinę Umbryi, przy miasteczku *Canerio*, odległem trzy mile od Porcyunkuli, gdzie z całą żarliwością i ogniem grozi karami za występki i zapala do godnych owoców pokuty. Skutek słów okazał się nad spodziewany i nie widziany dotąd. Co żyło, gromadziło się około cudownego i świętego missyonarza. Zdarzało się, że gdy w jakiem miejscu miał kazanie, mieszkańcy całej okolicy, przybywszy na kazanie jego, potem już nie odstępują Świętego; idą za nim ogromnemi gromadami, gdy szedł na inne miejsce; a tam znowu to samo się działo. Zdawało się, że ten mąż Boży kraj cały za sobą prowadzi, postępując jakby na czele pospolitego ruszenia. Młodzi i starzy, mężczyźni i niewiasty, bogaci i ubodzy, zamężni i bezżenni, bez względu na obowiązki, rozbudzeni pragnieniem pokuty, domagali się od św. Franciszka, aby ich

przyjął do zakonu. Toż samo powtórzyło się w *Toskanii*, osobliwie w mieście *Florencyi*, gdzie napotkał już na sposób zakonny żyjące dziewice. Tam ustanowił „bractwo ludzi pokutujących“ i zostawił niektóre sposoby, prowadzące do nabycia doskonałości chrześciańskiej, zalecając przedewszystkiem *pobożność*, *miłosierne uczynki*, *ratowanie chorych*, *przyjmowanie pielgrzymów* i *pocieszanie strapionych*. Więcej zaś uczynić obiecał później. Usłuchano zaraz głosu Świętego, wkrótce ze składek założono jeden szpital za miastem dla leczenia chorych i starych, lub kalek, drugi w mieście przy kościele św. Marcina. Bracia i siostry usługiwali chorym, nazwani od ludzi bracia i siostry tej kongregacyi, czyli Bractwa „Dobrzy ludzie od św. Marcina“, jednakże pierwsze ich nazwisko w zapomnienie nie poszło, t. j. *Bracia pokutujący zakonu św. Franciszka*.

Postanowiwszy tę kongregacyę, poszedł mąż święty do wsi *Gagiano*, nie daleko miasteczka *Poggi-Bonzi*, przy rzece *Elsa*, gdzie spotkał się z jednym ze swoich dawnych znajomych, nazwiskiem Lukeziusz. Był to bogaty kupiec, chciwiec, należący do stronnictwa Gwelfów, targającego się na posiadłości papiezkie; jednakże poprawił życie swoje przed kilku miesiącami i nakłonił do tego samego rodzaju życia żonę swoją, imieniem Bonadonna (dobra niewiasta). Lukieziusz prosi św. Franciszka o regułę życia dalszego, aby się mógł zbawić z żoną swoją. Na to rzekł mąż Boży: „Od niejakiego czasu zamyślam o założeniu *trzeciego zakonu*, w którymby osoby zamężne, nie odrywając się od rodzinnych i świeckich obowiązków, mogły służyć doskonale Bogu. A przeto ty i twoja żona, jeżli chcecie, możecie pierwsi wstąpić do niego. Lukieziusz i Bonadonna zgodzili się na to; patryarcha przepisał im noszenie prostego odzienia, koloru popielatego, przepasanego niciannym pasem o kilku węzłach i wyznaczył niektóre pacierze, ćwiczenia, dopóki nie napisze reguły. Mieszkańcy miasteczka Podzi-Bondzi i bractwo we Florencyi uczynili to samo, a tych liczba wynosiła przeszło cztery tysiące osób płci obojga. To skłoniło św. Franciszka ostatecznie do napisania dla nich reguły, która się wkrótce stała jakby kodeksem dla wszystkich dbałych o zbawienie swej duszy.

Całą ustawę zamknął w dwudziestu nie długich rozdziałach. Najprzód oświadcza, iż należeć do tego Zgromadzenia mogą wszyscy bez wyjątku, byle byli prawowiernymi katolikami. Wstępujący obowiązany jest wynagrodzić wszelką krzywdę bliźniemu, jakąby miał na sumieniu, pojednać się z bliźnim i przyrzec wiernie zachowywać przykazania Boskie i kościelne i przepisy Reguły. R guła nakazuje noszenie ubrania odpowiedniego do stanu, byle ile możności skromnego i pod nim małego szkaplerza. — Zabrania zbytkowych uczt, biesiad, widowisk, przeciwnych moralności chrześciańskiej. — Przepisuje posty, od których słuszne przyczyny uwalniają. — Wyznacza, wiele razy w roku powinni się spowiadać i komunikować. — Wyznacza nie długie modlitwy. — Wszyscy bracia i siostry starać się powinni niezwłocznie uczynić testament. — Zaleca zachowanie pokoju z braćmi i siostrami i z każdym bliźnim. — Mają się zgromadzać raz na miesiąc na wspólne zebrania. — Dobrowolne ofiary mają być obracane na wspieranie biednych braci i sióstr, albo innych.— Całe zgromadzenie podlega O. jenerałowi Braci Mniejszych.— Chorych, ubogich braci i sióstr mają mieć w opiece. — Nakoniec oznajmia, że cała reguła nie obowiązuje pod grzechem. Oto istota Tercyarstwa.

Jakie jest zdanie Kościoła o tej regule, zwłaszcza o tym trzecim zakonie pokutniczym? Dosyć wymienić liczbę Papieżów, którzy mu łaskawie sprzyjali, aby poznać, jak wysoko stawia Kościół ten trzeci zakon, i jakie w nim pokłada nadzieje. Około czterdziestu Papieżów nakłaniało powagą i hojnością swoją do rozszerzenia trzeciego zakonu św. Franciszka. Oto ich imiona: Pierwszy *Honoryusz* III „Vivae vocis oraculo“, a potem swojem *brewe* „Cum illorum etc.“ 1. grudnia 1224 przyznał, że ten trzeci zakon był od niego potwierdzony z wyraźnym tytułem „od Pokuty“, oraz ubogacił wielkiemi przywilejami, tak doczesnemi jak i duchownemi. Drugi był *Grzegórz IX*, który w swojej Bulli „Nimis patenter etc.“ 25 czerwca 1227 i w drugiej „Detestanda humani generis etc.“ 1 kwietnia 1228 (w której wspomina o Bulli Honoryusza III) i w owej „Cum illorum etc.“ 1 września 1229 i w innej „Dilecte Fili etc.“ 6 lipca 1230. Także *Innocenty IV* „Intentio cultus etc.“ 15 marca 1246. i „Tuis devotis etc.“ 1 kwietnia 1248. — Następujący Papieże wydali podobne listy: *Aleksander IV*, *V*, *VI* i *VII*: *Klemens IV*, *V*, *VII* i *VIII*; *Grzegórz IX*, *X*, *XI*, *XIII* i *XV*; *Urban IV*, *V* i *VIII*; *Celestyn V*; *Bonifacy VIII*, *Mikołaj IV* i *V*; *Jan XXII*, (który zbił wszystkie przez złość ludzką podniesione na Tercyarzów ś. Franciszka zarzuty); *Sykstus IV* i *V*; *Marcin V*; *Eugieniusz IV*; *Kalikst III*; *Pius II*, *IV* i *V*; *Paweł III*; *Juliusz II*; *Leon X* i wielu innych. Dokumenta i listy apostolskie tych Papieżów czytać można u Antoniego de Sillis Bordona, a u większej części u Wadynga. — Wreszcie *Klemens V* w swojem brewe apostolskiem „Tenorem cujusdam Privilegii“ 30 sierpnia, czwartego roku panowania swego, spisał słowo w słowo i z gruntu potwierdził Regułę Tercyarzów, od *Mikołaja IV* aprobowaną, co też uczynił *Grzegórz XI* w Bulli „Tenor quorundam etc.“, wydanej w Awenionie 10 lutego 1373, powtarzając ad literam też samą Regułę. A jak zaś zalecał ten zakon trzeci wiekopomny Pius IX, sam tercyarz, i dziś szczęśliwie panujący Ojciec św. Leon XIII, także tercyarz, komu nie wiadomo.?! Lecz o tem później obszerniejszą uczynimy wzmiankę. (C. d. n.)

Sprawy sejmowe.

(Dokończenie).

VI. Odpowiedź na interpelacyę. Szanowny korrespondent *„Z pod gór karpackich“* w nrze 24 „Wiadomości Kościelnych“ z r. 1882 żali się na zbyt skąpe referaty o zeszłorocznej sessyi sejmowej; następnie przytacza narzekanie swego (zaprawdę zacnego i rozumnego) parafianina z powodu uchwalanych przez Sejm wydatków na „operę“, dodając, w jak przykrem znalazł się położeniu, gdyż musiał się uczuć pobitym racyami swego interlokutora; zaczem podaje te słuszne żale do wiadomości kapłanów, którzy mają wpływ na wybory.

Czcigodnemu korrespondentowi odpowiadam tedy. Ucieszyłem się z tego szczerze, że poczciwi parafianie nasi zajmują się sprawami sejmowemi, a o uchwałach zapadłych wypowiadają swoje zdania i krytyki. Tym sposobem dowiedzą się, jakich im wybierać posłów, a wybrani więcej się starać będą o to, aby sobie zasłużyć na zaufanie swych wyborców. Nie podobna wszakże w piśmie kościelnem donosić o sprawach sejmowych, Kościoła nie obchodzących, boć kościelnego pisma inne jest przeznaczenie. Powtóre, aby wszystkie sprawy należycie wyjaśnić, potrzebaby na to kilkanaście poświęcić numerów, co prostą i dla referenta i dla pisma kościelnego jest niemożnością. Wielce przecież pożądanem jest, aby, jak to uczynił szanowny korrespondent, w piśmie tem podnoszono przedmioty, o których życzyliby sobie nasi parafianie dokładniejszego objaśnienia, gdyż takie życzenie możnaby nawet w kościelnem piśmie zaspokoić, co też obecnie o sprawie poruszonej uczynię.

Zawsze byłem tego przekonania, że *teatry* i *opery* są zabawą umysłową, może niekiedy bardzo zajmującą, ciekawą, dla osób wykształconych rozrywką zapewne przyjemną, lecz nigdy nie zdołałem w siebie wmówić, aby widzowie z nich istną odnosili korzyść. Jeżeli bowiem rzecz przedstawiona wzięta jest z historyi, toć nie wyprowadza, bo nie może,

nigdy dziejowej prawdy, a często od niej odstępuje dla wywołania większego wrażenia, co więcej często ją fałszuje. Już z tego względu, a bardziej jeszcze, że *dramaty* i *komedye* tegoczesne wyprowadzają zwykle na scenę nieokiełznane namiętności, a nieraz takie zepsucie obyczajowe, że matki wprawdzie do teatru idą, lecz obawiając się zarazy moralnej, córki swe zostawiają w domu, więc teatry nie równie więcej szkodzą, niżeli pouczają. Dzisiejsze teatra, według powszechnego zdania rozsądnych i prawych ludzi, są rzeczywiście szkołami zepsucia i trucizną moralną. Lecz bądź co bądź, teatr zawsze jest zabawą, nie wchodzę tutaj, czy uczciwą, czy nie uczciwą; a za zabawę winien płacić ten, co się bawi, nie zaś miliony mieszkańców, którzy tej zabawy ani znają, ani żądają, a zaledwie zdołają opłacić to, co potrzebnem jest i pożytecznem dla kraju. — Nie tylko włościanie i księża do teatrów nie uczęszczają, lecz jeszcze tysiące szlachty, urzędników i mieszczan bez nich się obchodzą; dla czego zatem mają je swym podtrzymywać groszem? Wydatek zaś ten jest wcale pokaźny, gdyż Sejm corocznie uchwala na teatry we *Lwowie* i *Krakowie*, jak też na teatr *ruski*, 36.200 złr. Ileż to ważnych i zbawiennych potrzeb możnaby taką kwotą opędzić! Jestem tego mniemania, że skoro *Lwów* ze 110.000, a *Kraków* ze 60.000 ludnością nie mogą utrzymać teatru, to musi w tych miastach być bardzo wiele takich, co teatru nie potrzebują; aby zaś kraj cały składać się musiał na zabawę mniejszej części dwóch miast ludności, tego już zgoła nie pojmuję. — Prawda, że na spalony w *Dobromilu* kościół nic Sejm nie dał, co więcej oświadczam, że w ogóle na kościoły, lub klasztory, utrzymujące sieroty, ubogich, starych i t. p. u Sejmu cokolwiek wykołatać, prawie jest niepodobieństwem; lecz mylnie ktoś powiadomił interlokutora, jakoby pan hrabia sprzeciwiał się daninom na teatr. Owszem podczas ostatniego Sejmu inny pan hrabia niezmiernie gorąco przemawiał za powiększeniem zasiłku z pieniędzy krajowych na teatr; byli zaś w Sejmie także inni panowie, chociaż nie hrabiowie, którzy teatr wysławiali jako instytucyę oświaty, wzniosłych uczuć, szkołę miłości ojczyzny, twierdzę języka i narodowości. Słowem tak rozprawiali o teatrze, jak gdyby bez niego naród nasz musiał zaginąć. W obec takich poglądów na teatr, stawiających tenże wyżej od akademij i wszelkich szkół, a może nawet Kościoła, za wydatkami na teatry głosują wszyscy posłowie z większych posiadłości, z miast i z tak zwanej intelligencyi, jak też księża ruscy, którym chodzi o *teatr ruski*, będący także środkiem do ich celów; lecz z pewnością nie głosuje żaden kapłan rzymsko-katolicki. Ale też żaden z tychże nie występował przeciwko teatrom, to zaś z przyczyny, że żaden, nawet z posłów wiernych zresztą Kościołowi, tego kapłanaby nie poparł, zaczem wystąpienie jego ten jeden miałoby skutek, żeby go większość ogromna zakrzyczała i za narodu wroga, lub fanatyka zaślepionego uznała.

Wkrótce się nowe odbędą wybory. Niechże wyborcy włościańscy zobowiążą swoich posłów, aby się sprzeciwiali trwonieniu grosza publicznego na teatry. Że zaś tych posłów niemal połowa wszystkich w Sejmie zasiadających, to trzymając się razem, choćby tego ogromnego wydatku od razu nie obalili, niezawodnie go znacznie umniejszą, a z czasem zupełnie z budżetu wyrugują.

BIBLIOGRAFIA.

Ksiądz dr. *A. Kopyciński.* **O Sakramencie pokuty.** Część. I. Tarnów 1883. Dzieło osnute na tle zasad św. Alfonsa i innych najznakomitszych autorów, jak św. Tomasza z Akwinu, Suareza i t. p. Do układu tej książki nie łamał wprawdzie autor pierwszych na tem polu lodów, bo miał przed sobą utorowaną drogę dziełami ks. *Zagórskiego* (z r. 1844), ks. J. *Wilczka* (z r. 1870) i ks. dra J. *Krukowskiego* (z roku 1869, 1874 i 1880), jednak gdy tamci ograniczyli się tylko do stanowiska pastoralnej teologii z pominięciem strony dogmatycznej i moralnej, to natomiast ks. dr. Kopyciński połączył niejako wszystkie te 3 kierunki razem i daleko obszerniej i naukowo ściślej, niż pierwsi, rzecz swoję traktuje. Każdy nieomal rozdział tej książki przekonuje o tem, i świadczy zarazem o wytrawności sądu autora w najzawilszych kwestyach i o nie małej jego nauce, umiejącej iść średnią drogą bez skłaniania się na drogę, czy rygoryzmu, czy laxysmu, co znowu nie może być, jak tylko owocem długoletnich studyów i oczytaniem się w najlepszych starych i nowszych autorach. Ztąd uważamy dzieło ks. Kopycińskiego za dzielny i pewny podręcznik dla kapłanów, zajętych pracą parafialną, a mianowicie dla spowiedników. I w tem jest właśnie wielka zasługa autora i jedna z cennych zalet jego dzieła. A teraz za kompetentnym *i* nieuprzedzonym teologiem przystąpimy *sine ira et studio* do szczegółowego rozbioru tej pracy:

W dwóch ustępach mówi Autor I O pokucie, jej materyi, formie i ministrze. — Nie można dziełu odmówić jasności wykładu; co do praktyczności zaś, ta dopiero w II części (szczegółowej) lepiej się uwydatni. Wszędzie stara się rzecz źródłowo uzasadnić; nie brak też i ścisłości naukowej. W dziele umiejętnem, jakiem jest w mowie będące, pożądany byłby na wstępie rzut oka na całość, założenie i podział logiczny. Również na str. 10 brakuje definicyi Pokuty jako sakramentu. Wchodząc w ocenę *treści*, która jest wielkiej doniosłości, zatrzymamy się cośkolwiek nad str. 53: „żal powinien być prawdziwym, t. j. wewnętrznym, albowiem z istoty swej jest on uczuciem, boleścią duszy.... żal z obrzydzeniem grzechów z serca powinien płynąć..." i

str. 56: „żal ma być nadewszystko, t. j. boleść z powodu popełnionego grzechu powinna przemagać nad każdem innem uczuciem, i penitent powinien więcej nienawidzić grzechu i w większem mieć go obrzydzeniu, niż jakiekolwiek inne doczesne nieszczęście".... „Nie potrzeba atoli, by skrucha była widoczną zewnętrzną, t. j. bezwzględnie największą — *intensive summa*; dosyć, gdy będzie taką względnie do osoby żałującej. Jak również nie wymaga się, by była również czułą, jak boleść, doznawana w skutek nieszczęść doczesnych i t. d." Sądzę, że ten ustęp wymaga więcej precyzyi. Albowiem ś. Tomasz, w nocie str. 57. zacytowany, ma: *In contritione duplex est dolor*: *unus in voluntate*, *qui est essentialiter ipsa contritio*; *quae nihil aliud est*, *quam displicentia peccati praeteriti*, *et talis dolor in contritione excedit omnes alios dolores* etc. *Alius dolor est in parte sensitiva* i t. d. *Müller* zaś III 242. *Dicitur animi dolor*, *ut significetur*, *contritionem non in appetitu inferiori*, *sed in voluntate sedem habere*, *nec in dolore sensibili*, *sed in dolore spirituali*, *qui voluntatis proprius est*, *consistere* itd. Chociaż św. Alfons jest zdania, że skrucha w obydwóch się zawiera: tak w żalu, jak i w obrzydzeniu grzechów. Tyle co do pierwszego. Co do II. czytaj Müllera 3, 256. V. *appretiative summa*, *qua penitens peccata commissa plus detestatur*, *quam alia mala omnia*, *eo quod peccatum est malum unicum et gravissimum*, *offensa Dei*, *justissimi vindicis summi boni*, *infinite diligibilis*. *Non requiritur contritio intensive summa*, *qua quis peccatum affectu vehementiori detestatur*, *quam alia mala*....

Str. 62. O postanowieniu, należy dodać „poprawy". — Str. 93. Zamiast „chęć zadosyć uczynienia należy do istoty sakram", lepiej: wola silna wypełnienia zadanej pokuty. — Str. 143. „Jestto nauka Kościoła św., oparta na objawieniu, podaniu i orzeczeniu soborów...". Wszakże podanie jest także źródłem objawienia. — Str. 147. „approbationem" tłumaczy autor przez „pozwolenie". — Str. 153. Jurysdykcyą na równi kładzie ze zleceniem; w takim razie delegata jurisdictio będzie zleconem zleceniem. Aby komuś inte-

res jakiś zlecić, do tego nie trzeba władzy sędziowskiej. — Str. 154. Delegata jurisdictio = z posłannictwa, posłannicza. Do kaznodziejstwa potrzebne posłannictwo, missya, do spowiedzi władza sędziowska.

Str. 163. Nie zgadzam się z tem, aby np. spowiednik krakowski mógł rozgrzeszać penitenta od reserwatu biskupiego krakowskiego, jeżeli ten grzech w dyecezyi tarnowskiej nie jest rezerwowanym. Raz dla tego: ponieważ penitent poddał się pod jurysdykcyą spowiednika krakowskiego, po 2gie stoi zasada: *Reservata stringunt confessarium*. Inaczej nie byłoby żadnych pewnych granic w tym względzie.

Str. 170. „I jurysdykcya (delegowana) nie ustaje ani ze śmiercią, ani z ustąpieniem, ani ze złożeniem z godności tego, który jej udzielił.“ To nie może być, albowiem jurysdykcya jest aktem woli; — ta zaś ustaje w powyższych wypadkach, i co rychlej muszą księża nie proboszczowie podawać prośbę o nową jurysdykcyą. Chociaż nim ta nastąpi, Kościół supluje jurysdykcyą. Podają też i proboszczowie co do słuchania spowiedzi innych dyecezyan — prośbę o jurysdykcyą delegowaną.

Str. 201. „Małoletniość zwalnia od zastrzeżenia“. Raczej powinno być: wiek niedojrzały; *impubertas* co innego — niż *minorennitas* (przynajmniej w Austryi, a więc i w Galicyi). Str. 202. Autor przechyla się do zdania *Balleriniego* przeciw św. Alfonsowi: „iż niewiadomość zastrzeżenia (u penitenta) znosi reserwat wszelki, tak papieski, połączony z klątwą, jak biskupi.“ Mocno obstaję przy zdaniu św. Alfonsa, o którego Moralnej Stolica Apost. wyrzekła: że spowiednicy mogą bezpiecznie iść za jego zdaniem; a zatem powaga nowszych, acz znakomitszych teologów, nie tak łatwo zdoła to obalić. Są też i racye istotne za tem. I tak: aby wpaść w klątwę, potrzeba wiadomości o klątwie, i uporu; biskupie zaś rezerwaty są zwykle lekarczemi, dla grzechu samego, aby zapobiedz zbrodniom; — a zatem nie może się penitent wymawiać niewiadomością ich; zresztą reserwat wiąże bezpośrednio spowiednika.

Str. 217. Śluby wstrzemięźliwości od picia gorzałki zdają się należeć do ślubów karnych, zachowujących od grzechu (*poenalia, praeservativa a peccatis*). Lecz niemi nie są; albowiem karne są warunkowe, np. jeżeli się upiję, dam 5 zł. na ubogich; kiedy przeciwnie u nas wszyscy ślubujący od gorzałki, ślubują bez warunkowo; a ślubują i tacy, którzy się nigdy nie upijali; więc ich śluby nie są karnemi. Zresztą św. Kongr. dekr. dla przemysk. dyec. 1871 roku nie zatwierdziła ich jako śluby, jedno jako przyrzeczenie, jednakże zatrzymała wyraz „ślubu“. O tem ludowi nie ma potrzeby głosić. Wolno jest biskupom i słusznie należy, nawet w czasie Jubileuszu nie rozwalniać tych ślubów, ażeby nie otwierać wrót pijaństwu.

Str. 231. wyraz „teolodzy, tonzurowani“ źle brzmi, albowiem na fakultet teol. krak. uczęszczają nieraz teologowie mundurowani, w stałej służbie wojskowej zostający. Tamże: zamiast: „skoro się zgodzili na pojedynek“, lepiej: umówili. — Str.: 233 „zakonnice, z klasztoru wychodzące, krom wypadku od Piusa V. w konst. Decori przepisanego, powinno być „krom wypadków, konst. Decori objętych i z zachowaniem formy tamże przepisanej.“

Str. 233. „Niewiasty, przekraczające klauzurę zakonnic“, jest błąd, bo powinno być „zakonników.“

Str. 248. za kazania i mowy, miewane w kościele, brać cenę doczesną (pieniądze) — jeżeli się to bierze tytułem jałmużny, utrzymania, wynagrodzenia fatygi z mową połączonej, a nie za kazanie samo, jako kazanie, — nie będzie symonią; boć są w katedralnych kość. osobne fundowane renumeracye dla kaznodziejów. — Str. 255. W rezerwatach zakonnych jest błąd: zamiast „Veneficia“, stoi beneficia.

Str. 256. Intentio, seu finis operantis extrinsecus, motivum. Müll. I. 359. qua actio ad esse sacramentale determinatur Müll. 3, 129. a więc umysł skierowany na czynność tak dalece, iżby wiedział (kapłan sprawujący sakrament), co czyni. Może się to odnieść do *uwagi* (attentio). Str. 257. intentio habitualis wytłumaczył autor przez intencyą *stałą* (sic). Nie zdaje mi się, by to był dobitny wyraz?

Str. 296. Życzy sobie autor, aby proboszczowie w niedziele i święta w swej własnej osobie, a nie w zastępstwie przez wikarych lub innych księży, spowiedzi słuchali, dodając imperatif „*powinni.*“ Ażaliż księża wikaryusze nie są także pasterzami pomocniczymi? Ażali nie są upoważnionymi do słuchania spowiedzi kapłanami? Rzecz ta jest bardzo względną; nie można tak generalizować. Rozdz. Soboru Tryd. 23 rf. 1. nie oznacza ściśle czasów dla proboszczów. Niech jedni i drudzy pełnią gorliwie swój obowiązek, a będzie dobrze.— Dalej na str. 297. ma: „Skoro więc w takie dnie żaden z wiernych nie komunikuje, dzieje się to wbrew woli i chęci Kościoła.“ W dziele naukowem, w podręczniku teol. żąda się więcej precyzyi (ścisłości w wyrażeniach); należy rozróżnić przykazanie Kościoła od zamiaru i życzenia tegoż.

Str. 299. „Każdy inny kapłan, który nie ma zwierzonego pasterstwa dusz, obowiązanym jest w nagłej potrzebie, n. p. w chwili śmierci, skoro innego spowiednika nie ma, wysłuchać spowiedzi i rozgrzeszyć, a to z tytułu miłości“. *Müller* 3, 137. ma: *sub gravi in gravi necessitate proximi; et eo magis in necessitate extrema.*

Na zakończenie jeszcze jedna rzecz. Na str. 54. pisze Autor: „Żal ten wewnętrzny, jako składowa część Sakramentu pokuty, musi się objawić przez znaki zewnętrzne, t. j. musi być dotykalnym, gdyż inaczej spowiednik nie mógłby osądzić, czy penitent rzeczywiście żałuje. Czy zaś żal penitenta jest prawdziwym, pozna spowiednik z tego, gdy się penitent poprawił, gdy z czystej pobudki, a nie z braku pokus lub sposobności, od grzechów się powstrzymał, gdy się ćwiczył w cnotach przeciwnych dawnym swym nałogom; gdy używał środków przepisanych, unikał sposobności do grzechu, pojednał się z nieprzyjacielem, krzywdy wynagrodził, albo gdy ma silną wolę używania wszystkich środków celem powstania z grzechów, gdy mówi: że zaraz po grzechu odbywał pokutę, gdy musiał przebyć dłuższą drogę w czasie mniej odpowiednim, aby się wyspowiadać.“ (*sic*).

Jeżeli to ma być kryterium żalu u każdego zwykłego penitenta, ośmielam się nazwać żądaniem rygorystycznem. *Müller* bowiem III. 343, oparty na trydenckim katechizmie rozd. V. p. 60. i ś. Alfonsie 6, 459. Il. Conf. 15, 3. *Dispositus censeri potest poenitens 1.) si sincere et humiliter confiteatur peccata, etiam gravia et occulta; 2. si cordate asserat, se dolere de peccatis et firmum propositum non peccandi de caetero habere, et eo magis, si sponte sua polliceatur vitare occasiones, condonare injurias, restituere ablata. Haec sunt signa ordinaria sufficientis dispositionis; imo ipsa confessio cum expresso actu doloris et propositi. Quidquid signo ordinario seu communi accedat, tanquam signum extraordinarium ex mente S. Alfonsi est habendum.*

Ponieważ dzieło przeznaczone jest przeważnie jako podręcznik dla młodszych spowiedników, a młodsi zwykli się trzymać litery, te uwagi nasunęły się jako potrzebne i dotyczące istoty rzeczy, przestrogi, aby przez niedokładne zrozumienie nie zboczył kto z pośredniej drogi między surowością a pobłażliwością.

Przejdźmy do usterek pod względem języka i stylu. Naturalny bieg rzeczy to ze sobą niesie, że późniejsi autorowie powinniby pod każdym względem doskonalszych od poprzedników dostarczać dzieł. Tymczasem styl ks. dra Kop. zdradza pewne zaniedbanie, a co rażącą i w obecnych czasach nie praktykowaną jest nowością, to t. mięszanina w jednem

zdaniu łaciny i polszczyzny, przypominająca żywo epokę makaronizmu. A takich miejsc jest dwanaście na str.: 87, 89, 184, 175, 186, 195, 196, 200, 249, 255, 281, 286. Przytoczę jedno zdanie str. 196. Twierdzimy, iż kapłan ten simulando absolutionem wpada w klątwę. *Poniżej zaś*: Nie powinien więc neque simulare absolutionem, neque absolvere, ale posłać ją ad alium sacerdotem. Str. 200 akuszerka, która poleciła mulieri zażyć lekarstwa pewnego celem procurandi abortum, chociaż... autor przymiotnik jako orzeczenie kładzie w 6 przypadku, jak np. żal jest złym — kiedy powinno się kłaść w pierwszym.

Wyrazy „podmiot i żywioł Sakramentu“ winny mieć obok w nawiasie łacińskie (subjectum i materya) str. 5. miliony... przychodzi, postępuje (zam. przychodzą), str. 6 nadmiar wdzięczna (nader).

„Nadaje kierunek całego postępowania“, zamiast całemu. 50 wyrazy „brednia“, 45 „szkarada“, 57 „kontritia“, 58 „prawdopodobność“, 199 „brak dobrowolności“, nie są książkowe, albo nie czysto-polskie. Toż i 280 „gdyby mu ale „28“ w grzechach leżał całe czasy“. 149, 156 „przysłuża“. 173 „do słabej zakonnicy wchodzi“ — lepiej do chorej. — Str. 5. „Miły Jezus“ to poufałe wyrażenie, „pracuje w Sakramencie pokuty“ germanizmy. Str. 149 „zacne prowadzą życie“, 274 a zarazem umożebnić penitentowi prosto a szczerze odkryć przed kapłanem cały stan duszy. Str. 175 „z wyjątkiem chwili śmierci, gdy nie ma innego kapłana, choćby nie aprobowanego“, trzeba dodać: albo gdyby nie mógł być sprowadzony inaczej, tylko z osławieniem wielkiem penitenta i z zgorszeniem.

Szkoda, że szan. Autor tak się pospieszył z wydaniem I części, nie ogładziwszy jej z tych usterek. Dzieło jego zyskałoby wiele, bo znać mozolną pracę i oczytanie się Autora w najnowszych i najlepszych dziełach teologicznych. Mimo tych uwag przyniesie ono swój pożytek — ostateczny jednak wyrok odraczam aż do przeczytania *drugiej części*.

J. KKKi.

2) Dla *czytelni* i *bibliotek parafialnych* polecamy znane a cenne dzieło ks. dra J. Pelczara: „*Pius IX i jego wiek*“, które jeszcze, choć już go nie wiele egzemplarzy, nabywać można u czcigodnego autora w Krakowie. Z czytania tego dzieła, napisanego stylem jasnym, dla osób nawet niewykształconych przystępnym i wielce zajmującym, odniesie czytelnik wielką korzyść i spotęguje w sobie przedewszystkiem miłość ku Kościołowi i św. Stolicy Apostolskiej.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“
a) w archidyecezyi lwowskiej.

Wydział odbył dnia 4 kwietnia posiedzenie, na którem uchwalił udzielić zapomogę na budowę kaplicy w *Słobudce* (w parafii *jazłowieckiej*) w kw. 50 zł., w *Hatowicach* (w parafii *warężkiej*) 50 zł. bezzwrotnej, a 50 zł. zwrotnej zapomogi i na kaplicę w *Leszczkowie* (w tej samej parafii) 100 zł., skoro grunt i pomoc parafian będzie zapewnioną. — Uchwalono też urządzić 5 missyj, a mianowicie w *Liczkowcach* (od 12 do 21 maja), w *Szczurowicach* (od 7 do 16 czerwca); obydwie te missye na koszt nieznanej dobrodziejki, która ofiarowała na dwie missye nadgraniczne po 250 zł., i w *Kamionce Strumiłowej* kosztem fundacyi królowej neapolitańskiej od 26 maja do 4 czerwca. Na missyę w *Hałuszczyńcach* przeznaczył Wydział 120 zł. zapomogi i czas od 16 do 25 czerwca. Nareszcie w *Oleszycach* od 30 czerwca do 9 lipca, a to dzięki zapomodze J. O. księcia Władysława Sapiehy, który przeznaczył na tę missyę 200 zł. — Gdyby się jeszcze inni proboszczowie zgłosili o missye, na wiosnę b. r. odprawić się mające, uchwalił Wydział zaprosić księży Missyonarzów św. Wincentego, gdyż OO. Jezuici mają już czas aż do żniw zajęty missyami w innych dyecezyach.

Sprawozdanie kasowe umieścimy w przyszłym numerze.

Ks. dr. L. Jurkowski,
rektor Towarzystwa.

Ks. Z. Gorazdowski.
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Dnia 31. marca odbył Wydział 6 z kolei w b. r. posiedzenie, na którem znajdowało się 8 członków. Po zwykłem odczytaniu poprzedzającego protokołu załatwiono sprawy bieżące. — Jako nowi członkowie Stowarzyszenia zgłosili się: ks. *Mar. Krzysica* i ks. *Wojciech Maciejowski*, złożywszy jeden i drugi po 3 złr. — Ks. kan. H. Otowski, jako *prefekt* okręgu *dąbrowskiego* nadesłał 25 zł. i to od siebie, od ks. dra J. Mazurkiewicza, od ks. Kozika i ks. Chłodackiego po 4 zł. i od ks. Wiejaczki, ks. Górowieckiego i od ks. Suwady po 2 zł. (Tu sprostować należy, że ks. prob. Suwada nadesłał już dawniej 4 zł., a nie 2zł., jak przez omyłkę było podane i te 2 zł przysyła na przyszły rok). — Prócz tego złożyli: ks. dr. Bąba 2 zł., ks. Bobek 4 zł., ks. Łątka 2 zł., ks. Fr. Widlarz 2 zł. i nowo przystępujący członek ks. Wojciech Szczurkowski, wik. z Wadowic, wpisowego 1 zł.. — Ks. dziekan Chwistek jako prefekt *nowotarskiego* okręgu przysyła 53 zł., a mianowicie od siebie, od ks. Chmielowskiego, ks. Roszka, ks. And. Leji, ks. Stolarczyka i ks. Kalisiewicza po 4 zł.; od ks. Muchowicza 6. zł., od ks. Krawczyńskiego 5 zł., od ks. Maciejczyka 3 zł ; od ks. Bryniarskiego, ks. Lintnera, ks. Jana Leji, ks. Datkowskiego, ks. Majki, ks. Pachońskiego po 2 zł. — Ks. kan. Leśny złożył na rok bieżący 10 zlr., ks. Andrzej Gruszka 5 zł., ks. Kolasiński, prob. z Oświęcima 5 zł., ks. Kuczek, prob. z Ryglic 4 zł. i ks. Jan Potaczek 2 zł. Ks. dziekan Kowalik, jako prefekt swego okręgu, przysyła zaległości od ks. Ząbeckiego, prob. z Zalassowej 2 zł., od ks. Sąsiadka i ks. Wład. Dobrowolskiego po 1 zł.—Znacznym datkiem przyczynił się do pomnożenia funduszów Stowarzyszenia hr. Jan Stadnicki, właściciel Wielkiejwsi, poseł do Rady państwa, który ofiarował *100* zł, za co Wydział uchwalił ofiarodawcy przesłać piśmienne podziękowanie.

Ks. Górski, prob. w Szynwałdzie, który podniósł 200 zł. na urządzenie u siebie missyi, przedkłada pokwitowanie. J.Exc. najprz. ks. biskup przedłożoną sobie księgę rozchodów i dochodu przeglądnął i znalazłszy wszystkie pozycye w porządku, własnoręcznym podpisem jako zgodne z prawdą zatwierdził. — Na wniosek kilku księży z dekanatu *wojnickiego*, a mianowicie ks. Lipińskiego, ks. Nikla i Towarnickiego, uchwalił Wydział wydać własnym kosztem książeczkę pod tytułem: „*Pamiątka ślubu trzeźwości*“ w podobnym rodzaju jaką wydano po 46 roku w dyecezyi naszej, z niektóremi jednak zmianami i poprawkami. Pracę tę powierzono ks. Jaworskiemu, spirytualnemu.

Na końcu posiedzenia zestawiono rachunki z dwóch ostatnich miesięcy. Dochody w lutym wynosiły 155 zł. 5 ct.; rozchód 360 zł. 13 ct.; — niedobór z lutego 205 zł. 8 ct. — Dochody w marcu wynosiły 126 zł. 73 ct.; — rozchodu nie było żadnego. Dodawszy dawną pozostałość, ma Stowarzyszenie w gotówce z końcem marca 1.487 zł. 45 ct.

Ks. Stan. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. J. Jaworski,
kontrolor.

Kurrenda najp. ks. biskupa S. Sembratowicza
z okazyi próźb o zrównanie kalendarza.

„Przyszło do wiadomości metropolitalnego Ordynaryatu, że w niektórych stronach tej archidyecezyi naszej po wsiach i miasteczkach bywają roznoszone i przedkładane wiernym gr. kat. obrządku do podpisania drukowane, gdzieniegdzie pisane prośby do Jego Wysokości Naszego najmiłościwszego Monarchy i do Jego Świątobliwości Papieża rzymskiego, w których to prośbach w imieniu duchowieństwa i wiernych gr. kat. obrządku objawia się najpokorniejsze życzenie, aby Jego Świątobliwość i Jego Wysokość Najjaśniejszy Pan raczył przyzwolić na zrównanie kalendarza, dotychczas w naszym obrządku używanego z kalendarzem w łać. ob. używanym. Aby wiernych do podpisywania takich próśb zachęcić, niepowołani rozszerzacze tych próśb rozsiewają kłamliwe wieści, a mianowicie: jakoby to się działo z nakazu Najświętszej apostolskiej Stolicy rzymskiej i za życzeniem tutejszego metropolitalnego Ordynaryatu. Rozszerzania takich próźb przez ludzi, do takiego dzieła wcale nie powołanych, musiały wywołać zaniepokojenie umysłów między klerem i wiernymi naszego obrządku i takowe metrop. Ordynaryatowi licznemi ustnemi i pisanemi objawami przedłożono“.

„Dla tego metrop. Ordynaryat dla uspokojenia umysłów Czcigodnemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym naszej archidyecezyi oświadcza, że wszystkie wyżej wspomniane prośby pochodzą od ludzi do tego nie powołanych, a wszelkie wieści, jakoby zrównanie kalendarza naszego z kalendarzem używanym w łać. obrządku Najśw. Stolica rzymska nakazała, są po prostu zmyślone i całkiem bezpodstawne, i dla tego kapłani i wierni od podpisu podobnych prośb wstrzymać się mają.“

„Ta kurrenda, chociaż nie wydrukowana w naszym urzędowym organie: „*Ruskij Sion*“, powinna być uważana jako urzędowa i w najbliższą niedzielę albo święto wiernym, zebranym na nabożeństwo, przeczytaną, a potem w aktach parafialnych zachowaną.“ — *Sylwester*, biskup Juliopolitański, Apostolski Administrator.

Lwów, dnia 2 kwietnia 1883.

Kronika.

Galicya. W tych dniach otrzymaliśmy poniżej zamieszczone pismo, które nas głęboką napełniło boleścią. Sprzeciwia się bowiem nietylko duchowi Kościoła św., ale także, co już sami szan. Czytelnicy osądzą, jaskrawo odbija od tego ducha miłości i zgody, jakim kierowana najprzew. Władza Konsystorza ruskiego we Lwowie tak gorąco wzywa i zachęca kapłanów swego obrządku do miłości i wspólnej pracy z kapłanami *obrz. łać.* Pisma wspomnionego autorem jest ksiądz *Jan Grabowieński*, proboszcz. *gr. kat.* w Horożannie małej, dziekan *horożański*, w dyecezyi *przemyskiej.* Oto dosłowne brzmienie tego pisma:

Cz. 87. *Prepodobnomu Hospodynu* (Szanownemu Panu)
Nikołaju Baczyńskomu,
zawidatelju (zawiadowcy) w *Porjicze-grunt* (Porzeczu)

W myśl eparchialnoj ustawy iz dnia 13 wereśnia 1874 cz. 1268, odołżajet sia Was k wyhołoszenju (t. j. wkłada się na Pana obowiązek wygłoszenia lub...) iły odczytanju na 1-om sehorocznom soborczyku w cerkwi Kliteckoj, t. j. dnia 24/12 marta rozprawy na nyż ślidujuczyj (t. j. na niżej załączony) temat:

Syłajaś (t. j. odwołując się na) na kurendu lwowsko-Mytropolit. Ordynarjata iz mynuwszoj oseny (t. j. z minionej jesieni), w kotoroj podczynuenyi duszpastery (t. j. podwładni duszpasterze) hr. kat. obrjada k sohłasjam i na lubwi christowoj osnowanym wzajimnym otnoszenjam z świaszczennykamy obrjada łatyńskoho wozzywajutsia, Prepodobje Wasze, z wozmożnoju precizijeju wyłożyt, pry wyższe nawedenoj sposobnosty:

a) suszczestwo toho sohłasja (t. j. istotę tej zgody);

b) łożnyi poniatija toho (t. j. fałszywe jej pojęcia);

c) sposób ich zastosowanja błudnyj w praktyci;

d) podłost' i nyżist' nikotorych naszych w toj (t. j. podłość i nikczemność niektórych naszych w tym względzie);

e) każułowanje nikotorych łatynjanamy; jakim sposobom toje (t. j. łyzuństwo z szkodoju własnoho obrjada dusz pastwi powirrennych) zajawlajut. (T. zn. obałamucenie niektórych przez łacinników; jakim sposobem to obłudne pochlebstwo ze szkodą własnego obrządku objawiają);

f) poślidstwija (t. j. następstwa) szkodływyi toho łyzuństwa;

g) sut ty (t. j. czy są) podobnyi padlecy, jako bezwannymy szpijonamy (t. j. niepowołani szpiegi) w obszczom podozrinju? (t. j. w ogólnem podejrzeniu), a tym własne demoralizujut sia łatynniki, trebaja ot proczych toho samoho służenja podłoho (t. j. wymagając od innych tej samej podłej służby);

h) jakim diłom (t. j. czynem) tomu zaradyty?

i) dołżnosty samochranenja (t. j. obowiązki ochrony) swoho obrjada, narodnosty, czesty (t. j. czci), powahy, sławy, popertyi słowamy świaszczennoho pysania (t. j. poparte słowami pisma św. — nauką św. Ojców Kościoła), uczenjem św. świtył cerkownych, a nakoneć, jesły ne trudno bude — nawedenjem dokaziw iz mirskych zakono-uczytelej (hraždańskoho prawa) (t. j. zacytowaniem dowodów ze świeckich nauczycieli prawa) imenno (tj. mianowicie): „Iheringa“, kotoroho powaha wsemirna w swoim sławnom soczynenju: „Kampf um das Recht“ borbu o uderżanja sobstwennych, łycznych praw, jako perwyj zakonnyj obowjazok dla ludzkosty prypysuje, ta toj iz świaszczennoho pysanja motywuje. (T. j. który (Ihering), walkę o utrzymanie swoich osobistych praw jako najpierwszy obowiązek prawny dla ludzkości przepisuje i ten na cytatach Pisma św. motywuje.)

Od Horożańskoho dekanal. Urjada.
Dnia $^3/_{15}$ *marta 1883.*

Hrabowenśkij.

— (*Archidyecezya lwowska*). Zapowiedziane rekollekcye w parafii *stryjskiej* odbywały się od 4 do 20 marca pod przewodnictwem czcig. OO. Jezuitów: księdza Baczyńskiego i Obmińskiego. Podzielone były na 3 serye: dla *niewiast*, dla *mężczyzn* i dla *młodzieży* szkół ludowych, która to ostatnia serya nie przyszła do skutku, pomimo usilnych starań parafialnego duchowieństwa w skutek oporu pp. kierowników tychże szkół. Panowie ci wzbronili stanowczo wstępu OO. Jezuitom do swoich szkół, nie wiadomo z jakiej przyczyny, boć przecież ustawy szkolne rekollekcyj nie wzbraniają, owszem Wysokie c. k. Ministeryum oświaty okólnikiem ministeryalnym z d. 13 lipca 1880, do l. 9.946 i okólnik Rady szk. z 29 marca 1882 l. 3.491, do podrzędnych sobie organów specyalne rozporządzenie wystosowały, aby, o ile stósunki parafialne pozwalają, we wszystkich szkołach ludowych rekollekcye z młodzieżą się odbywały. Ponieważ zaś rekkollekcye należą do praktyk religijnych, obojętną tedy powinno być dla władz świeckich rzeczą, czy rekollekcyom księża parafialni, czy też inni kapłani, byle katoliccy, przez najprzew. księży biskupów miejscowych approbowani, a przez władze świeckie za poddanych austryackich uważani, przewodniczą (podobnie jak się ma rzecz ze słuchaniem spowiedzi, lub z odprawianiem mszy św. dla młodzieży, do których to posług duchownych wybór kapłanów jedynie od katechetów jest zależny), a takimi są OO. Jezuici, którzy innych zasad religijnych młodzieży nie uczą, jak tylko tych samych, które kooperatorzy lub proboszczowie w serca młodzianie wpajają.

W obec przeto takiego kroku pp. dyrektorów, byłoby do życzenia, aby samowola ich ukróconą została, i aby księża katecheci zbiorowy krok w tym kierunku uczynili, w czemby ich władza duchowna niezawodnie poparła. Urządzenie rekollekcyj już dla tego samego powinnoby od duchowieństwa parafialnego, a nie od widzimisię kierowników szkół zależeć, że z braku osobnych przy szkołach katechetów duchowieństwo parafialne miejsce katechetów zastępuje i że ono, a nie kto inny, za wychowanie młodzieży religijne jest odpowiedzialne. Wychodząc z tego punktu widzenia, że OO. Jezuici, uproszeni celem dawania rekollekcyj dla ludu, przez kilka tygodni pobytu swego w parafii są jakoby duchowieństwem parafialnem, mogącem wszystkie posługi parafialne spełniać, śmiało można twierdzić, że pp. dyrektorowie, zamykając drzwi szkoły przed OO. Jezuitami, dopuścili się nielegalności, która nie powinnaby im ujść bezkarnie.

Wracając do rekollekcyj, urządzonych dla ludu, (a jeżli gdzie, to w parafii stryjskiej, potrzebnych, ponieważ od kilku lat rozliczne żywioły zgubnie na moralność parafian działały), można powiedzieć, że z wielkim pożytkiem się odbywały. Ludzie ze wszystkich warstw społeczeństwa na nauki spieszyli, od zarania do późnego wieczora z kościoła nie wychodzili, w domach zaś do późnej nocy ten pokarm duchowny, jaki im OO. Ojcowie Jezuici podawali, przeżuwali i dotychczas z największem zbudowaniem o naukach rekollekcyjnych wspominają. Do spowiedzi przystąpiło przeszło dwa i pół tysiąca osób, z tych 500 było obrz. gr. kat., a nadto protestantka uczyniła wyznanie wiary katolickiej. Przełożeni urzędów miejscowych, warstatów kolejowych i prywatnych, p. pułkownik, jako komenderujący załogi, na prośbę księdza administratora, któremu się za urządzenie tych rekollekcyj serdeczna należy podzięka, swoich podwładnych (podczas rekollekcyj dla mężczyzn) od służby uwolnili, a nadto sami w rekollekcyach udział brali. Przedewszystkiem wojskowość do godzin nauk najpunktualniej się stosowała, wprowadzając każdego dnia oddział wojskowych obrz. łać. pod nadzorem przełożonego oficera. W rekollekcyach brali udział także bracia Rusini. Spowiadało się ich wielu, pomimo że ich czeka niezadługo spowiedź wielkanocna; po Komunią św. zaś do cerkwi się udawali, gdyż przezacni kapłani *obrz. gr. kat.*, w skutek zbytecznej pracy parafialnej w kościele łacińskim mszy św. odprawiać nie mogli, chociaż w słuchaniu spowiedzi niezmordowani byli, o czem tu z całem uznaniem i wdzięcznością nadmieniamy. Lud tą pomocą kapłanów obrz. gr. kat. niezmiernie się budował i chętniej do kościoła spieszył, z czego się nieprzyjaciele Kościoła bardzo gorszyli. Nic też dziwnego, że w swoich piśmidłach niestworzone rzeczy o rekollekcych stryjskich piszą, a dyrektorów szkół chwalą i fałszywe uznanie nibyto ze strony władz szkolnych im dają, o czem władzom ani się śniło.

Lwów. Na pełnem posiedzeniu *Towarzystwa św. Józefa z Arymatei*, zajmującego się grzebaniem zmarłych ubogich chrześcian, odbytem dnia 2 kwietnia, w miejsce ustępującego z prezesostwa tegoż Towarz. ks. *Leon. Soleckiego*, został wybrany prezesem ks. *Zyg. Odelgiewicz*, prob. kościoła św. Mikołaja. Wiadomo, ile Towarzystwo rzeczone zawdzięcza ustępującemu prezesowi. To też pożegnanie było wyrazem wymownym tego uznania. P. Nowak, sekretarz Tow., wyliczając zasługi księdza Soleckiego i składając dzięki jego zabiegom i gorliwości, pożegnał wśród rzewnych łez obecnych ustępującego prezesa.

Kraków. *Zmarli*: w kollegium WW. OO. Jezuitów na Wesołej d. 3. b. m. *O. Seb. Gierasiński*, ur. 1850, ord. 1880 i — 6. b. m. w kollegium przy kościele św. Barbary *O. Kamil Praszałowicz*, ur. 1817, ord. 1845.

Archidyecezya Lwowska.

W d. 31 z. m. odbyła się w kaplicy najp. ks. Biskupa-suffragana instytucya, a w d. 3 kwietnia w katedrze installacya przew. ks. Ant. Manasterskiego na kanonią fund. Czołhańskich przy p. t. kapitule metropolitalnej. Ks. kanon. Manasterski obejmuje zarazem rektorat seminaryum kleryków i zamianowany został referentem konsystorskim.

Przeniesieni: ks. M. Kordecki z Jeziernej do Oleska i ks. Zygm. Jarosz z Oleska do Czerniowiec. — Ks. M. *Kolankiewicz*, wik. czerniowiecki, został kapelanem pp. Urszulanek w Czerniowcach. — Ks. Jan Kowalski, dziekan brodzki, zrezygnował z godności dziekana, który to urząd powierzony został tymczasowo ks J. Porębskiemu, kapel. lok w Pieniakach.— Ks Marc. Urysz, wik. przy kość. św. Anny we Lwowie, został zamianowany administratorem opróżnionej tejże parafii. — Ks. Al. Cisło, wik. w Dolinie, ks. A. Skalski, wik. w Złoczowie i ks. J. Świątkowski, wik. w Cieszanowie, otrzymali nominacyą na kapelanów wojskowych II klasy przy rezerwie.— Ks. Aleksy Iwanów, kapłan dyec. kujawsko-kaliskiej, objął z d. 6 b. m. kapelanią prywatną przy szpitalu i zakładzie Sióstr miłosierdzia w *Bursztynie*, którą to posadę dla słabości opuszcza ks. J. Sowiński, kapłan dyecezyi łucko-żytomirskiej, przenosząc się na kuracyą do Lwowa.

Dyecezya krakowska.

W dniu 31 marca, zaopatrzony św. Sakrament., zmarł ks. *Ignacy Patyński*, proboszcz parafii św. Krzyża i rektor domu księży Emerytów w Krakowie, były kanclerz, później Radca Konsystorza Ilnego, ur. 1823, ord. 1849, b. 1873. Administratorem osieroconej parafii mianowany został ks. *Wacław Cholewiński*, professor katechetyki i metod. na Wydziale teol. — Administratorem w Zakliczynie od Siepraw został ks. *Franciszek Kamski*, miejscowy wikar. ad personam zmarłego ks. proboszcza. Konkurs na to beneficyum, należące do patronatu p. Józefy z Grabowskich Kopffowej, rozpisany do *10 maja*.— Ks. Ant. Blacha, kapłan dyec. *tarnowskiej*, przyjęty do dyecezyi krakowskiej, przeznaczony na posadę wik. z d. 12 kwietnia do *Podgórza*, skąd ks. *J. Stachowicz* przeniesiony do Białej, a ks. *A. Skrudziński* z Białej do Rybny.

Ks. *Leopold Fleischer*, dotych. wik. w Mucharzu, przeznaczony jako *administr. in spirit.* do *Lipnika* (z powodu choroby ks. plebana Dyczka).

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.